Numer 9. Lwów dnia 20 Stycznia — Czwartek Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 19. stycznia.

W ślad za zerwaniem chwilowego kompromisu zawartego między frakcyami gabinetu i ogłoszeniem memoryałów, poszła dymisya trzech ministrów mniejszości, którzy ustępując, zostawiają swoim kolegom szerokie pole do urzeczywistnienia centralistycznych teoryi. Widocznem jest, że względy miejscowe, nieprzygotowanie dróg ku pojednaniu wiodących, trudność znalezienia osobistości zdolnych w tej chwili silną ręką ująć ster rządu, zmusiły koronę powierzyć zrekonstytuowanie rady seniorowi większości i pozwolić na wzmocnienie systematu, którego całą nicość i szkodliwość dowiodła praktyka, a zgubne skutki na przyszłość wykazała krytyka Dr. Bergera. Ciężką dla państwa i trudną do przebycia próbą może być rozpoczynająca się epoka rządów doktrynerskich, lecz w ostatecznym rezultacie musi ona obrócić się na korzyść opozycyi i utorować zwycięstwo idei sprawiedliwości i równouprawnienia narodowości austryackich. Zbytecznem byłoby zalecać żelazne obstawanie przy słusznych żądaniach, energię i roztropność w postępowaniu — interes ogólny państwa i interesa pojedyńczych krajów zarówno to nakazują. Z przebiegu obecnej kryzys, opozycya powinna odnieść jeszcze tę naukę, iż nie dość mieć naszkicowany program i cel w zarysach postawiony, że trzeba nadto być przygotowanym na wzięcie spadku po przeciwniku i przyjęcie na swoje barki ciężaru władzy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowczy zwrot wewnętrznej polityki w kierunku wskazanym w memoryale mniejszości, byłby już dziś faktem spełnionym, gdyby nie wzgląd, iż program anticentralistów obraca się w mglistych sferach i bezzwłocznie wprowadzonym w życie być nie może.

Kronika Rzymska.

D. 9 b. m. Ojciec św. udzielił publicznego posłuchania, w pałacu Watykańskim, licznemu zgromadzeniu wiernych i miał krótką przemowę, która niechybnie wiele rozgłosu znajdzie na świecie, a którą tu, według jednozgodnych wersyj wielu dzienników, podajemy.

Około 1200 osób zebrało się w wielkiej galeryi kart jeograficznych, a ścisk był tak wielki, że Ojciec św. z niemałym trudem mógł dojść do przygotowanego tam dla siebie tronu. Stanąwszy na nim, Pius IX, przez kilka chwil spoglądał w milczeniu na tłum wiernych, co go był hucznemi okrzykami pełnemi uwielbienia i zachwytu powitał, a potem właściwym sobie donośnym, jędrnym a dziwnie słodkim głosem przemówił następnemi mniej więcej słowy:

„Postanowiłem dziś pozostać na tem miejscu, dla dwoch przyczyn. Naprzód, że Papież trochę strudzony, — bo tyle ma pracy ten Papież! — a potem, żeście bardzo licznie tu zgromadzeni, tak że gdybym się przy każdej rodzinie chciał na jedną minutę zatrzymać, zbyt dużo potrzebowałbym czasu“.

„Dwie też przyczyny was tu zgromadziły: aby widzieć Papieża i aby otrzymać jego błogosławieństwo. Co do Papieża, — oto on jest; co do błogosławieństwa, chętnie go wam udzielę, po wypowiedzeniu słów kilku. A słowom tym za przedmiot posłuży Ewanielia dzisiejsza: Jezus znaleziony w kościele. Wiecie bowiem, że Najśw. Panna i Józef św., wyszedłszy z Jeruzalem, w powrocie do domu, spostrzegli po całodziennej podróży, iż nie ma Jezusa w ich towarzystwie. Po długiem a próżnem szukaniu, postanowili wrócić do Jeruzalem. I tam, po trzech dniach troski, znaleźli go w kościele, uczącego doktorów, zdumionych mądrością i odpowiedziami jego. Najśw. Matka i Józef zapytali wtedy Pana, dla czego ich opuścił i naraził na tak bolesny niepokój? A Jezus odpowiedział im: „Coż jest, żeście mnie szukali? czyż nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?“ Ze słów tych uczyć się i nam potrzeba, ze na to jesteśmy na ziemi, abyśmy służyli sprawom czy rzeczom naszego Najwyższego Pana, Ojca naszego, który jest w Niebiesiech.“

„I dla tych to właśnie spraw Bożych zwołałem ten Sobor odbywany obecnie w Watykanie, a którym się zaprząta dziś świat cały.“

„Jedni sądzą, iż Sobor uporządkuje wszystko i sprawi, że znikną wszystkie podziały jakie istnieją śród ludzi. Ale serce i głowa ludzi zmienione być mogą tylko przez Ojca niebieskiego, który sam jedno mocen jest odnawiać oblicze ziemi.

„Inni znów sądzą, że zgromadzenie to nie posłuży ku niczemu i szydzą zeń. Prawda, że jestem człowiekiem tylko, człowiekiem biednym, nędznym. Lecz mimo to, jestem Papieżem, namiestnikiem Jezusa Chrystusa, Głową katolickiego Kościoła i oto zgromadziłem Sobor, a Sobor ten dokona sprawy Bożej. Mniemani mędrkowie chcieliby, aby oszczędzano pewnych kwestyj i nie postępowano, jak mówią oni, przeciw prądowi idei czasu. Ale ja mówię, iż potrzeba powiedzieć całą prawdę, i nie należy nigdy obawiać się głosić jej lub potępiać błędu. Ja chcę być swobodnym i niepodległym. O sprawy świata nie troszczę się wcale, ja zaprzątam się raczej sprawami Boga, Kościoła, Stolicy św. i całej społeczności chrześciańskiej. Módlcie się zatem, módlcie się; błaganiem waszem skłońcie Ducha św., by przewodniczył i oświecał Ojców Soboru, aby tak zatryumfowała prawda a błąd zwyciężony został. Są tu katolicy wszystkich narodowości: Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, przybyli tu, by szukać pokrzepienia i pociechy u stóp Stolicy św. Piotra. O mój Boże! zeszlij twego Ducha świętego! Wysłuchaj, wysłuchaj i przyjmij modlitwy, jakie składa ci wszystek lud twój! Błogosław, o Boże mój, ludowi temu, który Twoim jest! A wy wszyscy, którzyście tu w okół mnie zgromadzeni, przyjmijcie to błogosławieństwo dla was, rodzin waszych, waszych przyjaciół, które niech się też rozleje na wszystkie ojczyzny wasze! Wiele jest rodzin, bez wątpienia, nie wolnych od zamieszek, bied, podziałów nieodłącznych od doczesnego żywota; niechże to błogosławieństwo, które dziś wam daję, zaniesie tam zgodę i pokój. *Benedictio Dei...*“

Po tem przemówieniu tak pełnem namaszczenia, prostoty, wielkości i ufnej odwagi, która cechować zwykła wszystkie i mowy i czyny Piusa IX, Ojciec św. odszedł śród najżywszych oznak czci i miłości ze strony zgromadzonych wiernych. Wszyscy do głębi duszy byli poruszeni i zachwyceni tą Apostolską przemową.

Uzupełniając poprzednią kronikę naszą, dodajemy tu, że d. 7 b. m. na prywatnem posiedzeniu komisyi w sprawach wiary, odbytem pod przewodnictwem Kard. Bilio, wybrani zostali dwaj teologowie upoważnieni specyalnie do wyłożenia kwestyi doktrynalnych. Są nimi: Mgr. Schwetz, proboszcz dworu cesarskiego w Wiedniu i O. Franzelin T. J. znakomity profesor teologii dogmatycznej w Rzymskiem kollegium.

L' Univers z d. 15 b. m. dorzuca znów pewien szczegół co do sesyi publicznej Soboru, odbytej w uroczystość Objawienia Pańsk., a który miał nie mało rozrzewnić Piusa IX i Ojców. Podczas gdy członkowie Soboru odbywali kolejno wyznanie wiary, zasłabł był nagle jeden z najstarszych i najszanowniejszych Ojców, Mgr. Allou Biskup z Meaux. bardzo wątłego zdrowia i całkiem prawie ociemniały. Na-

Kronika wiedeńska.

(Baron Tinti. — Pamiętniki ministeryalne. — Biskup Strossmayer. — Ks. Piotr Bonaparte. — „Ojczyzna!“

(E.) Zamianowany w miejsce hr. Spiegla nowy sprawozdawca wydziału adresowego Izby poselskiej baron Tinti znany jest jako jeden z najzaciętszych a zarazem — najniezdatniejszych centralistów. Dzisiaj fanatyczny liberał i wróg Kościoła baron Tinti w owych czasach, kiedy tu popłacała religijność, umiał postarać się o tytuł tajnego szambelana Ojca św. Dziś fakt ten dał pochop do następnego kalamburu:

Ojciec św. wstydził się takiego szambelana przed ludźmi i dla tego mianował go tajnym.

Baron Tinti jest także c. k. szambelanem. Dzisiejszy demokrata, za czasów Schmerlinga podał najuniżeńszą prośbę o tę godność. Że jednak genealogia, nader problematyczna, nie uprawniała barona bynajmniej do otrzymania tytułu tego, że zaś szczęśliwym przypadkiem posiadał także indigenat węgierski, a z drugiej strony Litawy nie badają tak ściśle faktów genealogicznych, przeto ztamtąd postarał się o tytuł szambelański, aczkolwiek występował zawsze jako najzaciętszy wróg praw korony św. Szczepana.

W kołach przyjacielskich baron uważany jest jako talent agronomiczny, a sam forytuje się na następcę hr. Potockiego. „Rzeczywiście, — uważa pewien dowcipny fejletonista tutejszy, p. Urasnik, — baron Tinti podróżował po Niemczech, Francyi, Włoszech i innych krajach i są chwile, w których umie rozróżnić jabłoń od drogoskazu i w których wie, że kartofle nie giną od zapalenia płuc, lecz po prostu na wyród kartofli i że tenże nie da się wyleczyć wyskokiem słodowym. Są nawet chwile w życiu Tintiego, w których wie, że kapłon nie niesie jaj. Pomimo to został mianowany— sprawozdawcą wydziału adresowego.“

Rozumie się, że od dwoch dni rozprawiają tu głównie o pamiętnikach dwoch frakcyi ministeryalnych.

„Gdybym był zmuszony oświadczyć się za jednym z nich, — powiada ktoś, — wolałbym tydzień najniegodziwszej słoty!“ Trzeba nie zapominać, że Wiedeń podczas słoty jest miastem najszkaradniejszem w świecie.

Inne zdanie: — „P. Berger może natychmiast wyjechać do wód do Reichensbad, Taaffe mógłby zostać umieszczonym w jakim konstytucyjnym zakładzie wychowawczym niemowląt, hr. Potocki powinien zamianować barona Tinti swym szefem sekcyi, wtenczas pomyłki tegoż tyle go nabawią kłopotu, że nie będzie miał nadal czasu przeszkadzać „pięciu“ w ich konstytucyjnem *far niente*“!.

— „Bynajmniej jednak nie unoszą się nad gabinetem Giskra-Herbst. Jak Schmerling był li zielono pokostowanym Bachem, tak pp. Giskra i Herbst są li pięknie przystrojonymi Schmerlingami. Skoro ustąpią, życzyć im będą, aby im pensya nie ciężyła!“ (*Sit iis terra levis.*)

Biskup Strossmayer stał się nagle ulubieńcem żydowskich dziennikarzy. Chwalą go oni w przecudnych panegirykach za odważne wystąpienie w Soborze przeciwko Jezuitom! Wiadomo, że to wystąpienie również jest wymysłem znanego nam dobrze rzymskiego korespondenta *Pal Mall* gazety, jak rzekome wręczenie Ojcu św. przez Prałata Sosnowskiego pamiętnika księży polskich, przebywających na emigracyi.

Aby otoczyć Biskupa-oponenta tem większą sławą, rozgłaszają tu wieść o zamachu, jakiego miał się przed kilku dniami stać ofiarą wracając z posiedzenia Soboru do pomieszkania swego. Zbyteczna dodać, że i zamach ten jest czczym wymysłem.

Co do zasad Biskupa Strossmayera względem Jezuitów nie podlega żadnej wątpliwości, że dostojnik ten umie należycie cenić naukę i niezmordowaną pracę zakonu tego. To też rok rocznie wzywa Ojców Jezuitów do misyi w swej dyecezyi i roku przeszłego prosił zakon o przysłanie sobie spirytuała, ktorej prośbie jednak zakon chwilowo zadość uczynić nie mógł.

Oczywiście więc wspomniany wymysł owego rzymskiego korespondenta był równie niezręcznym, jak niedorzeczne są ekspektoracye tutejszych dzienników, na nim oparte.

Tragiczny wypadek, który dnia 10. zdarzył się w Auteuil, pobudza tutejsze dzienniki do sążnistych artykułów przeciw dynastyi napoleońskiej. Wielbiony, dopóki jako sojusznik demagogii europejskiej wstrząsał posadami porządku legalnego, tenże Napoleon od czasu Mentany stał się dla nich potworem najohydniejszym. Złość ich tem więcej wzmogła się ostatniemi dniami, gdy się przekonali, że nowe ministeryum mimo wszelkiego politycznego liberalizmu stanowczo obstaje przy dotychczasowej polityce rzymskiej.

Zresztą czyn ze wszech miar nagany godny, do jakiego dał się pobudzić ks. Piotr Bonaparte, tem mniej uważać można jako wypadek polityczny, groźny dla dynastyi, że książe ten, znany z porywczości i demokratycznych zasad, od r. 1852 w żadnej niemal nie pozostawał styczności z dworem. Zajście to dowodzi tylko, że rozpasanie namiętności doszło w Paryżu do ostateczności, że dziennikarstwo demagogiczne, porzuciwszy zupełnie drogę przyzwoitej politycznej dyskusyi grzęźnie w błocie osobistych zaczepek i namiętnych oszczerstw,

tychmiast wyprowadzono go z sali i był nawet czas jakiś bez przytomności. Skoro odzyskał zmysły, chciano go zaleźć do seminaryum francuzkiego, gdzie zajmuje mieszkanie; lecz czcigodny starzec nie chciał opuście zgromadzenia, gdzie był jeszcze nie złożył profesyi wiary, jak inni Biskupi. Podtrzymywany tedy przez dwóch innych członków Soboru, wrócił do sali i ukląkłszy przed Papieżem, znalazł dość siły, iż mógł wygłosić formułę świadczącą o głębokiej wierze duszy i serca swojego.

Dwaj wikaryusze apostolscy mgr. Faurie i mgr Pichon, należący do Stowarzyszenia Missyi zagranicznych mieli w tych dniach posłuchanie u Ojca św. i złożyli mu ofiary ubóstwa swego. Pierwszy ofiarował Piusowi IX stułę wyhaftowaną przez małe dziewczątka sierocego domu, którego jest opiekunem. Ojciec św. przypatrywał się haftowi, przedstawiającemu tyarę i klucze św. Piotra; poczem przywdział tę stułę, błogosławiąc z serca ubogie haftarki. Mgr. Pichon przyniósł znów kwotę około 1000 frank. w monecie chińskiej z czystego srebra, złożoną przez wiernych tego wikaryatu i funt herbaty, ofiarowanej przez pewnego missyonarza, który nic nad to nie posiadał, i który przez 18 miesięcy więziony był i dźwigał kajdany z miłości dla Jezusa Chrystusa.

O 10tem posiedzeniu jeneralnem Ojców Soboru, od bytem d. 14 b. m. nie wiele jeszcze szczegółów możemy tu podać. Wiemy tylko, że wybrano członków 4tej komisyi w sprawie obrządków wschodnich i apostolskich missyj, że zaczęto dyskusyę co do karności kościelnej, i że 6ciu przemawiało tam Ojców. Ojciec św. mianował prezesem tej ostatniej komisyi Kardynała Barnabo prefekta propagandy. Sądzą, że trzecia sesya publiczna Soboru odbędzie się d. 2 lutego, w uroczystość Oczyszczenia N. M. P.

Wiadomo, że za wolą Piusa IX, w czasie Soboru, odbyć się ma w Rzymie wystawa najprzedniejszych arcydzieł sztuki, przeważnie religijnej i kościelnej. Z powodu niepogody, a następnie trudności w dostawie przedmiotów na ten cel przeznaczonych, otwarcie wystawy, która miała się odbyć w tym miesiącu, została odłożoną do d. 15 lutego. Ojciec św. sam oznaczył pewną część przedmiotów które mają być wystawione, a w liczbie tych, skarbiec kaplicy Syxtyńskiej.

Szaty papiezkie ofiarowane przez miasto Lyon przeznaczone zostały przez Piusa IX dla skarbca Bazyliki św. Jana Lateraneńskiego, a krzyż dany przez markiza de Bute przeznaczony jest dla kaplicy Syxtyńskiej. W ogóle dary złożone Papieżowi nie przechodzą w dziedzictwo rodziny Mastai; sam tylko Kościół używać ich będzie, a tym sposobem uwieczni się pamiątka dawców.

Wspomnieliśmy w uprzedniej kronice o dziele wydanem przez XX. Lémann, braci nawróconych z żydowstwa i polemice, jaka powstała między nimi a pismem żydowskiem: *L'univers Israélite* w sprawie Kościoła i synagogi. Dzieło XX. Lémann p. t. *La question du Messie et le Concile du Vatican* napisane było w chwili, gdy zapowiedziany Sobor zwracał już na siebie uwagę całego świata, a wspomniony dziennik izraelicki głosił ze swej strony nowinę, iż na górach Judei, śród Izraelitów z Jemen ukazał się Messyasz (26ty z kolei), który głosi wielkie rzeczy, czyni cuda, wzywa do pokuty i wielu już zwolenników znajduje. — Uczeni autorowie korzystają ze zręczności tej, by z ufnością dla Boga, „który dobry jest, a na wieki miłosierdzie Jego" od wołać się do wszystkich Mojżeszowych wyznawców dobrej woli i jaśniejszego rozumu, ukazując im czcość ich oczekiwania, a rzeczywistość chrześciańskiego Messyasza, którego Namiestnikiem Papież, i w imię którego gromadzi się Sobor, by zwiastować prawdę światu i na łono swe przyjąć wszystkich zbłąkanych, którzyby doń przyjść chcieli. *L'univers Israélite* odpowiada na szacowne to pismo, z pewnem uznaniem jeśli nie idei, to formy jego, pełnej miłości i słodyczy. Cała ta odpowiedź, co do samego przedmiotu streścić się może do tych 2ch punktów: że judaizm jest w kwiecie zdrowia i siły, a katolicyzm wielce chory i rozprzęgony.

Zarzut ten zwycięzko odparty jest w liście XX. Lemann ogłoszonym świeżo w *Corresp. de Rome*, który wykazuje jawnie, że właśnie rzecz całkiem przeciwna jest prawdą, a o ile katolicyzm jest niespożytym w żywotności swojej i sile a tyle dziś martwym jest i strupieszałym judaizm. Uczeni autorowie wyjaśniają naprzód różnicę jaka zachodzi między trwałością a życiem. „Dwa cuda wyszły jednocześnie z Kalwaryi — i jaśnieją w kolei wieków, zachowanie ludu żydowskiego (na świadectwo prawdzie chrześciańskiej), i cud nieśmiertelności Kościoła, pierwszy trwa zawsze, wprawdzie, ale bez życia: bez Kościoła, kapłaństwa, genealogii, (bo spalona), posłannictwa: to żyd — tułacz, to mumia egipska, skrępowana całunem przepisów rabbinistycznych, stokroć ściślejszych niż prawo Mojżeszowe; drugi także trwa ciągle, ale na to by żyć i działać, i tego życia składa ustawiczne dowody."

Dalej znakomita ta odezwa wykazuje rozprzężenie, jakie dziś odbywa się w łonie judaizmu od czasu tak zwanej emancypacyi, czyli od 1791 r. — Tak dawniej były podziały, były n. p. Karaici, Rabbanici, ale co do istoty, zgadzali się z sobą, dziś wszystko rozbite skutkiem mnóstwa stronnictw: wolnych myślicieli, racyonalistów, postępowców, indyferentystów i słabych resztek konserwatystów, których szeregi wciąż bardziej gasną.

Zresztą w cóż się dziś zmieniły 3 zasadnicze obowiązki zewnętrzne, publiczne a charakterystyczne, co Izraelitów istotnie wyróżniały dotychczas od innych ludzi i czyniły narodem i religią odrębną: to przestrzeganie ustaw pokarmowych, zachowanie szabasu i uczenie się języka hebrajskiego? Tu autorowie przytaczają ustępy z tegoż dziennika *l'Univers israélite*, świadczące jak wszystko to już w zaniedbanie poszło. „Cóż więc zostało wam? pytają następnie. — co? obrzezanie i dogmat jedności Boga? Ale co do obrzezania, wszak sami donosiliście, iż 66 lekarzy żydowskich w Wiedniu podało manifest przeciw temu obrzędowi, że wiele już rodzin zresztą odbywa go ze wstrętem lub zgoła nawet odrzuca! Co do dogmatu jedności Boga ten nam i wam jest spólny, to właśnie łącznik co nas może zespolić! Tak więc, żydowstwo albo jest nieruchome, martwe jak było niegdyś i dziś jeszcze jest na Wschodzie, albo się rozpada i gaśnie, jak na Zachodzie. Kościół zaś katolicki silny i zdrowy: on wiarą, prawdą i sprawiedliwością i cnotą i pokojem. Ludzie i narody należące doń mogą chwiać się i upadać, ale on stoi nieśmiertelny. A przyczyną tego wielka ta prawda: że podczas gdy wszystko inne na świecie znikome, chwiejne, wszystko inne nie jest ale staje się, Bóg sam, który jest rzekł Piotrowi: ty jesteś opoką. Tak więc Papiestwo nieskruszone, niezłomne jak Bóg sam, bo takiem je uczynił Bóg: to tajemnica życia i zdrowia Kościoła. Kościół tak dalece żyje, że i wy zeń, by trochę, życia tego czerpiecie: wasi rabini kaznodzieje pożyczają całe karty od naszych Massylionów, Bourdaloue, i strój swój i nawet nazwę sakramentów. U was gdzieniegdzie inicyacyę w rzeczach religii zwą pierwszą komunią? Bierzcie więc, ale weźcie wszystko, bo wszystko stoi dla was otworem." Kończy się list rzewnem do jedności i Kościoła wezwaniem. Żałujemy szczerze, że poprzestać musimy na tak krótkiem sprawozdaniu z tego arcydzieła chrześciańskiej wiary, miłości i wymowy.

---

przy czem ludzie tacy, jak dwudziestoletni Noir czyli raczej Salomon, bez wszelkiego wykształcenia i charakteru odgrywają rolę, i że w Paryżu, jak na amerykańskich kraańcach cywilizowanego świata, świadkowie udają się do pomieszkania osoby, mającej być wyzwaną na pojedynek, zaopatrzeni w broń i dopuszczają się brutalnych napadów.

Z dzienników lwowskich dowiedziałem się, że na naszej scenie zjawił się niedołężny utwór Sardou'a: „Ojczyzna" Miałem sposobność widzieć ten pseudodramat i dla tego jak najmocniej boleję, że i nasz teatr, mający przecież całkiem inne i szlachetniejsze zadanie, ucieka się do takich niegodnych spekulacyi dramatycznych.

Chciałbym tylko przy tej sposobności zwrócić uwagę na ogromne fałszerstwo, jakiego się historycy pewnego kierunku dopuszczają względem zajść niderlandzkich, na tle których to niby odgrywa się ten dramat Sardou'a.

Rozwodzą się oni jedynie nad rzekomą srogością ks. Alby i „rady krwi," ale podstępnie zamilczają o nadużyciach i okrucieństwach, jakich protestanccy powstańcy dopuszczali się na katolikach, okrucieństwa te, o których świadczą owczesne kroniki, nierównie były straszniejsze, niżli środki, do jakich uciekać się miał ks. Alba.

Wiedeń 17. stycznia.

W sprawie patronatu.

(Ciąg dalszy).

3. Na rekurs w niejaki czas potem przez jednego z patronów przeciw doręczonej mu ternie do Stolicy Apostolskiej wniesiony i na przesłaną o tymże od Ordynaryatu obszerną relacyę, w której o ogólną i stanowczą w materyi tej skazówkę powtórnie upraszano, wypadł reskrypt św. kongregacyi do spraw Kościoła nadzwyczajnych, oświadczający, iż nie może wprawdzie jako prawna być uważaną (*tamquam rata ac legitima haberi*) praktyka patronów nie duchownych do prezentowania z terny zniewalająca, że jednak Stolica Apostolska nie uznaje za stosowne to zapatrywanie się uroczyście na teraz ogłaszać; najprzód, ponieważ jeden pojedyńczy wypadek nie daje do tego dostatecznego powodu, a potem i najbardziej (*tum praesertim*) z przyczyny, iż obyczaj, ów, jakkolwiek ustawom kanonicznym sprzeciwia się, pod niektóremi przecież względami dla Kościoła przydatnym i pożytecznym być się okazuje (*sub aliquibus rationibus in Ecclesiae commoda utilitatesque benevertere reperitur*). Poleca no więc spór z rekurującym patronem usiłować zakończyć, tak aby z terny zaprezentował; gdyby to zaś być nie mogło, odnieść się na nowo do Stolicy Apostolskiej, któraby wtedy co potrzebne sama zarządziła (*quae ipsa provideret.*) Rekurenta onego do przyjęcia terny nakłonić znalazł się sposób; w zasadzie zaś sądzono, iż przy ternie obstawać i teraz należy; skoro Stolica Apostolska, nie tylko przepisu o zniesieniu jej wydać wzbraniała się, ale nawet objawiła, iż przeważnie (*praesertim*) z uwagi na praktyki onej dla Kościoła pożyteczność czynić tego nie chce. Z wyrażeniem też tego zdania swego, udzielił Ordynaryat tutejszy, jako Metropolitalny, reskrypt św. kongregacyi ks. Biskupom z Tarnowa, Przemyśla i w tym samym duchu odpowiedział na odezwę Wydziału krajowego z dnia 30 lipca 1861. L. 737, w której o uchylenie terny, lub podanie powodów utrzymania jej, się dopominano.

Dla tego też, gdy, odnośnie do uchwały sejmu, dekret o ternach z 1847 postanowieniem cesarskiem z dnia 22 lipca 1867 odwołanym został, Biskupi nasi wstrzymali się od głoszenia tego kierowi i poszło do Stolicy Apostolskiej nowe przedstawienie: że terna utrzymaną tu była po konkordacie już nie na mocy przepisu rządowego, któren skutkiem konkordatu obowiązywać niezawodnie przestał, lecz, aby nie zmieniać tego, co wprawdzie nie tak jakby należało było przez Kościół sam, ale jednak z Kościoła pożytkiem zaprowadzonem zostawszy, później też nawet od Stolicy Apostolskiej, chociaż nie wprost, lecz przecież dość jasno wypowiedziane uzyskało przyzwolenie; że zatem Biskupi, mimo cofnięcia rządowego przepisu nie czują się upoważnieni, zgodną z tymże praktykę zarzucić i o instrukcyę w tej mierze upraszają. Ale ta nie nadeszła wcale; bo, choć w Rzymie — według źródeł najwiarogodniejszych, zalwierdzenie tern stanowcze — za wiele potrzebne poczytywano i na seryo o tem myślano, to wolała jednak Stolica św., po dojrzałej rozwadze Episcopatu zapytanie bez odpowiedzi wszelkiej zostawić, niż tern zachowanie nakazując, z rządem wtenczas już Kościołowi wojnę zaciętą wydać gotowym, sama konflikt wywołać, lub terny od siebie — znosić. Nie pozostało więc i Biskupom jak tylko nowemu porządkowi poddać się, gdyż rząd, znosząc dekret swój z r. 1847, nie rozwiązał wtem rąk władzy kościelnej, lecz dołożył własne przepisy, których wypełniania i od Biskupów wymaga, a według tych, teraz jeszcze terna, choć nie z tym już co pierwej skutkiem, by z niej patron wybierać miał obowiązek, robić się musi; przydane zaś jest nadto postanowienie, iż jeśli patron, którego z położonych przez Biskupa w ternie zaprezentuje tenże bez wszelkiego już z rządem porozumiewania się instytuowanym być może, w przeciwnym zaś razie nie prędzej jak po oświadczeniu rządu, iż na nic przeciw niemu z politycznych względów; co Biskupów od rządu niezawisłość niemniej podobno, jeśli nie więcej jeszcze niż początkowe terny zaprowadzenie i przy niej trwanie, na podejrzywania, chociaż pewnie nie uzasadnione, narazić jest zdolne.

Wdanie się więc sejmu z r. 1847 potrzebą mniemaną przywrócenia Kościołowi jego co do sposobu obsadzania beneficyów niezależności, usprawiedliwiane, do zupełnie przeciwnego doprowadziło rezultatu, to jest, iż stosunki te na nowo znowu rozporządzeniem rządowem, lecz tu już wcale nie po myśli władzy kościelnej, ale owszem w sprzeczności z tem co ona jako dla Kościoła korzystne i pożądane uznawała, uregulowanemi zostały. Jakoż i nie tajno nikomu że do oporu przeciw ternom wzgląd ów na Kościoł służył tylko za pretekst, pobudką zaś istotną było, słuszne czy nie słuszne, konsystorzów gr. kat. posądzanie, iż prawo swe patronom tern podawania do narodowo-politycznych wyzyskują celów.

Zawsze jednak były i są rozprawy owoczasowe i uchwała z tychże wynikła w głośnem o tej, równie też już i z samej rzeczy istoty jasno wypływającej prawdzie — świadectwem, że patronat, że nadawanie kościelnych urzędów, wyłącznie do zakresu Kościoła nie zaś do władzy świeckiej należą, że on jedynie i o jednem i o drugiem prawa stanowić jest mocen; to bowiem wtedy, jako żadnemu ulegać nie mogące zaprzeczeniu brano za punkt wyjścia, tylko Kościoła naczelników, co do poruszonej kwestyi rzeczywistych intencyi nie znano, lub na to co dlań pożyteczniejsze oglądać się rzetelnej nie było chęci; co sprawę na fałszywe popchnęło tory.

Już zaś tegoroczny ruskich posłów wniosek czegoż chce jeśli nie zmiany zupełnej, dotychczasowych Kościoła o patronacie tak zwanym realnym, tudzież względem trybu kandydatów na beneficya przedstawiania przepisów? a tę uchwalić, by miał sejm i o wykonanie rząd zawezwać. Nie zamierza wprawdzie wniosek wyraźnie, aby on tu własną działał powagą, ale tylko by w celu przeprowadzenia uchwał sejmu potrzebne przedsięwziął kroki; lecz zkądże sejm, ciało czysto-świeckie bez żadnego w Kościele posłannictwa i mandatu przychodzi do tego, by w sprawie kościelnym, choćby i rzeczywiste ulepszenia uchwalać i rząd w to mieszać? a potem, czyż jest najmniejsze podobieństwo, aby rząd nasz zapadłych w sejmie uchwał takich zatwierdzenie u władzy kościelnej chciał wyrabiać; wszak już w r. 1867 gdzie także od niego żądano tylko by właściwe czynił kroki, nie pytając się Kościoła, co mu się podobało, a o ileż bardziej więc dziś, przy znanym jego względem Kościoła usposobieniu przewidywać trzeba, iż uchwał sejmu z wnioskiem zgodnych, chwyciłby się jak najpożądańszej okazyi, by w konkordacie nowy zrobić wyłom, przez zadekretowanie poprostu od siebie tego, co z wniosku przyswoićby sobie zechciał.

Oczywiście zatem wniosek ten w prawo kościelne wkracza i Kościołowi dalszem tychże pogwałceniem zagraża. Lecz przypatrzmy się jeszcze bliżej osnowie onegoż, badając czyli może zaś w sobie chociaż w należytej drodze do przyjęcia mógłby być polecanym?

(C. d. n.)

Korespondencye „Unii.“

Kraków 15 stycznia.

(Z. J.) Wybaczcie, że gorżkie słowa po dłuższem milczeniu najpierw wam przeszlę, ale niepodobna nie oburzyć się na ten egoizm kłamstwa, na ten szał nienawiści, jakim się kierują ludzie, którzy postanowili prowadzić nieustanną walkę u nas przeciw Kościołowi i jego najgorliwszym kapłanom; na ten upadek moralny w publicystyce naszej, że nie ma niegodziwości i oszczerstwa, którejby bez zawachania nie umieściło kilka z dzienników krajowych, gdy tylko zwrócone przeciwko ludziom poświęconym na ofiarę opinii, zwłaszcza jeśli są kapłanami.

Jednym z takich ludzi jest ks. Golian. Obóz naszych liberałów, radykałów, wolnomyślców, czy nie wiem już, jak ich nazwać, tem się różni od swoich spółwyznawców w innych narodach, że nie liczy między sobą ludzi zdolnych. Jeśli temu obozowi się u nas powodzi, to zawdzięcza jedynie propagandzie europejskiej popierającej go, brakowi łączności i światła w naszym katolicko-zachowawczym obozie, wreszcie metodzie, która się przed niczem nie wstrzyma, której każdy środek jest dobrym.

Umysłowo jednak świat naszych radykałów stoi tak nisko, że słusznie wynaleziono osobne na nich miano równie niemające sensu, jak ich opinie i głowy, miano *tromtadratów*, bo na inne nie zasługują. Lecz miano to niesłusznie jest tylko przywilejem *Dziennika Lwowskiego* i jego koteryi; zasługują nań i inne frakcye tego samego obozu, obok większej lub mniejszej zręczności, a raczej przewrotności stoją oni równie nisko pod względem umysłowym.

Nic też tę partyę, mającą kilka organów w Galicyi tak nie gniewa, jak każda wyższość w obozie katolickim. Zkąd ta nienawiść do OO. Zmartwychstańców, znanych z zasług i uczuć narodowych, jeśli nie ztąd, że ludzie bez nauki i talentu widzą w ich zgromadzeniu coraz bardziej mnożący się zastęp pierwszorzędnych znakamitości rzec można, jakie nasze piśmiennictwo w ostatnich czasach wydało. Nie inne źródło nienawiści do ks. Goliana tylko jego genialność, tylko wymowa, jakiej niełatwo spotkać między słynnymi kaznodziejami. Te wyższe dary umysłowe połączone z gorliwością kapłańską, z wiarą gorącą, z nieugiętym charakterem i równie nieugiętemi przekonaniami — oto dostateczny powód, aby niebezpiecznego przeciwnika obalić. Jakich zaś środków użyć ma mierność i głupota skojarzona z namiętnością wyuzdaną na wszystko? Oszczerstw, kłamstwa i znów kłamstwa i oszczerstw, Trzeba zacząć od przekręcania jego kazań, których ci pewno nie słyszeli, którzy czytać będą gazetę, nie dość przekręcić, trzeba skomponować i włożyć mu w usta to, o czem nigdy nie mówił I to jeszcze mało, bo nie trzeba zapominać, że ta szkoła polityczna, której pierwszem słowem było voltairowskie: *Calomniez, calomniez il en restera toujours quelque chose*, ta szkoła nie zatrzymała się aż na gilotynie i sztylecie. Za teroryzmem słowa idzie teroryzm kija. Lecz gdy ludność katolicka niezawsze da się tak obałamucić prędko, jak w owej nocy napadów na klasztory, trzeba jeszcze i to skomponować i napisać, jak to uczynił *Dziennik Lwowski*, że ks. G. przeszedł łaźnię, po której dłuższy czas musi pozostać w domu.

— Najpierw krótkie zaprzeczenie: cały fejleton w *Gazecie Narodowej*: „Z podróży“ jest na samych kłamstwach i oszczerstwach oparty. Za nim Bolesławity *Tydzień* powtarza te kłamstwa. Ks. Golian nieoszczędzając prawd narodowi, jak ich nie oszczędzał Skarga niepowiedział nigdy i nigdzie, że Polska odrodzić się nie może, ale zawsze dowodzi, że aby była, potrzeba, aby weszła na drogę katolicką, że na tej drodze, na jakiej ją chcą prowadzić dzisiaj, zdąża do zguby. U św. Tomasza, gdzie miał dogmatycznie oświadczyć, że Polska już zginęła na zawsze, — miał kazanie o apostolskim Kościele, i ani słowem nie wspomniał o Polsce, ojczyznie i narodowości.

Równie egoizmem kłamstwa jest owa łaźnia, o której pisze *Dziennik Lwowski*.

Kampania przeciw ks. Golianowi datuje od r. 1859 kiedy powstawał przeciw sympatyom do Garybaldczyków i zaborowi spuścizny św. Piotra. Wzmogła się ona w r. 1861 kiedy potępiał w Krakowie i w Warszawie demonstracye religijne. Wszelako rząd rosyjski wcześnie mu zabronił miewania kazań, podczas gdy dozwalał owych harang, mianych z kazalnicy wzywających do powstania przez tych samych kapłanów polskich, którzy dziś na emigracyi smutne dają świadectwo prawowierności naszego narodu Wydalony wreszcie z Królestwa, po uwięzieniu Biskupa Popiela, który go mianował kanonikiem, osiadł w Krakowie, gdzie powszechnie u ludu pobożnego i szczerych katolików doznaje czci. Prawda, że wymowa jego nie cofa się przed żadną obawą, że kładzie palec na ranę, że zapał jego przechodzi często w szlachetną namiętność dobra, prawda że kazania jego zbyt może często mają charakter polemiczny. Za czasów Birkowskiego byłby nazwany jak tamten młotem kacerzy — dziś jest przedmiotem oszczerstw kalających piśmiennictwo polskie.

Więc te dzienniki domagają się wolności, a odmawiają wolności słowa kapłanowi na ambonie. One wyrzekają czasami przeciwko prześladowaniu Kościoła przez rząd schizmatycki, a zaprowadzają u nas prześladowanie Kościoła i odwołują się do kija. Co gorsza, śmią one jeszcze mówić, że są katolikami — a żadne pismo protestanckie na coś podobnego by się nie odważyło.

W kraju protestanckiem kaznodzieja katolicki tej potęgi co ksiądz Goljan, używałby szacunku swych przeciwników, uważanoby go za ilustracyę miasta, w którem zamieszkuje. A w naszym katolickim Krakowie ksiądz Goljan nie został do gminy przyjęty z obawy przed takiemi znikczemnionemi dziennikami.

Zaiste! aż strach myśleć o przyszłości społeczeństwa, które się karmi taką strawą, jaką podają te dzienniki. Wzajemne kłótnie o przekupstwa, oszczerstwa, żadnej myśli politycznej, żadnego szczątku uczucia narodowego, polskiego, choć tyle deklamują o patryotyzmie. Patryotyzm u nich to nienawiść rodaków, to machina teroryzmu — podczas gdy patryotyzm prawdziwy to właśnie miłość.

Z Wielkopolski dnia 15 stycznia.

Od ostatniego wieca szkolnego zwołanego w Miłosławiu za staraniem Seweryna hr. Mielżyńskiego, na którym kilkunastu duchownych szczery brało udział, ucichło jakoś w Wielkopolsce i Prusach zachodnich. Zdawać się mogło każdemu, że objawy sporadyczne pracy tak donośnej, jaką jest pole szkolnictwa elementarnego, znajdą naśladowców w każdym powiecie. *Dziennik Poznański* zajęty sprawą teatru milczy o wiecach, *Gazeta Toruńska* nie budzi zwyczajem swojem do pracy, tak więc sobie na dobre drzemiemy. Podpisujemy tu wprawdzie petycyę do sejmu o większe uwzględnienie języka polskiego po szkołach elementarnych. ale czy ta petycya znajdzie sprawiedliwe i słuszne w sejmie i u rządu ocenienie — mocno wątpimy, choć pełnić nam wypada sumiennie obowiązki obywatelskie, aby nam nie wymawiano jak dawniej, że z obecnego stanu szkół zupełnie jesteśmy kontenci. Smutne objawy owej „wścieklizny germanizacyjnej“ znajdujemy w gazecie gdańskiej i w grudziądzkim *Geseligene*, które zaprzeczają potrzebie uwzględnienia języka polskiego w szkołach, a pomawiając nas o niebezpieczne agitacye leją łzy krokodyle, że niewdzięczni jesteśmy za dobrodziejstwa niemieckiej kultury *(sic)*. Jednakże nie wszyscy Niemcy tak sądzą o sprawie naszej. Znaczna liczba duchownych i właścicieli rodem Niemców z Prus zachodnich wysłała petycyę do sejmu za nami w tej sprawie.

Broszurka Fadiejewa, moskiewskiego jenerała zwróciła na siebie uwagę prasy polskiej i niemieckiej. Fadiejew uznając niepraktyczność dzisiejszego gospodarstwa w Polsce i na Litwie, co więcej, przewidując opłakane dla samej Rosyi skutki, żąda od nas, abyśmy podali katom naszym rękę do zgody i utorowali powolnością swoją drogę do wzajemnego pojednania się. Bardzo trafnie odpowiedział mu *Dziennik Poznański* w imieniu Polski. „Rozkujcie rękę naszą, a chętnie wam ją podamy“. Wypuście na wolność, dodajemy, naszych Biskupów i kapłanów zasłanych w katorgi Sybiru — Kościołowi przywróćcie wolność — uwolnijcie nas od kontrybucyi i dowolnego rabunku waszych urzędników — cofnijcie szatańskie ukazy zabraniające modlić się i mówić po polsku, a chętnie nawet takim jak wy barbarzyńcom podamy rękę i puścimy w niepamięć owo morze łez i krwi jakie nas odgradza.

Bądź co bądź broszurka Fadiejewa jest znakiem budzącego się sumienia i opinii w Rosyi, w których imieniu dotąd przemawiają Katków i Leontiew.

W same święta Bożego Narodzenia umarł w Ostrowie 80letni starzec Rajmund Bronikowski nagle i niespodzianie wracając ze mszy św. do domu. Rajmund Bronikowski służył w wojsku napoleońskiem jako adjutant jenerała Dąbrowskiego. Odprawił całą kampanię, która tak fatalnie skończyła się dla bohatera zpod Pyramid i dla naszej sprawy. W roku 1830 czynny brał udział nieboszczyk, jako major wojsk narodowych. Rządy francuzki i narodowy udekorowały go w dowód uznania jego waleczności odznakami honorowemi. Obok prawdziwej miłości ojczyzny cechowały życie nieboszczyka synowskie przywiązanie do Kościoła i pokorna uległość wyrokom jego. Praktyki religijne wykonywał sumiennie, mszy św. i w dnie powszednie nie opuszczał. To też Bóg dozwolił mu przeżyć długie pasmo lat w zdrowiu i przy czerstwych siłach. Przy wyprowadzeniu zwłok z Ostrowa do grobu familijnego w Golejewku ks. dziekan Fabisz wymownemi słowy wyłożył licznie zgromadzonemu obywatelstwu zasługi zmarłego, jakie położył około ojczyzny i jego katolickie staropolskie zasady. Spokój jego szlachetnej duszy!

Że trumna i kolebka, cnota i płochość na tymto świecie często pod jednym mieszczą się dachem, nie posądzą mnie czytelnicy o brak logiki, jeżeli o sprawę teatru kilku słowami potrącimy.

Sprawa teatru narodowego w Poznaniu już prawie jakby załatwiona. Przedstawienia tymczasowe aż do wybudowania gmachu odpowiedniego, będziemy mieli w teatrze niemieckim 4 razy tygodniowo. Dnia 13 stycznia pierwszy raz wystąpili na scenę aktorowie polscy. Prymadonna *(sic)* sceny narodowej poznańskiej p. Nowakowska wygłosiła uroczym *(sic)* głosem prolog młodego poety Władysława Bełzy, poczem odegrano znaną komedyę Fredry „Zemsta za mur graniczny“. *Dziennik Poznański* rozczulony sprawą tą tak o pierwszem przedstawieniu donosi. „Na stopniach świątyni muz narodowych, pierwsza tej poznańskiej świątyni kapłanka, p. Nowakowska, cała w bieli, z rozpuszczonym bogatym włosem, oparta o urnę, wygłosiła prześliczny wiersz Władysława Bełzy“. Otoż macie i dowód, jakie znaczenie i cel przypisują nasi ziomkowie teatrowi. Miał zupełną racyę *Tygodnik katolicki* — miała słuszność *Unia*, całą prawdę wypowiedział p. Haza Radlic, kiedy zgromił opłakane skutki teatru, a raczej jego nadużycia dziś tak powszechnego.

K r o n i k a.

— Czytamy w *Czasie:* Wiadomo czytelnikom (gdyż doniosły o tem w swoim czasie wszystkie dzienniki), że pobierana przez klasztor Karmelitanek bosych z powodu przyaresztowania przez rząd rosyjski funduszów instytutów krakowskich zaliczka zwrotna w rocznej kwocie 1.800 złr., została temuż klasztorowi z polecenia rządu wiedeńskiego zamkniętą z końcem września 1869 r. Wypadek ten wywołał na ostatniej sesyi sejmu krajowego obszernie motywowaną interpelacyę ze strony posła dr. Wyrobka, zapytującą rząd, co spowodowało go do zamknięcia rzeczonej zaliczki i jakiemi względami myśli rząd zamknięcie to ze stanowiska prawnego usprawiedliwić. Komisarz rządowy pozostał dłużnym odpowiedź na tę interpelacyę, prawdopodobnie dla tego, że rząd owego kroku ze stanowiska prawnego nie umiał usprawiedliwić — a publicznie w obec reprezentacyi krajowej przyznać się do tego nie chciał. Zdawało się przeto, że nie mogąc już usprawiedliwić fałszywego kroku i nie chcąc się jawnie przyznać do tego, zechce rząd w tej sprawie przynajmniej na przyszłość unikać nawet pozorów, któreby go o brak objektywności posądzać pozwoliły. Stało się inaczej. Z niemałem bowiem i wyznajemy — że z przykrem zadziwieniem czytaliśmy wezwanie, jakie w tych dniach wystosował tutejszy delegat namiestnika do przełożonej Karmelitanek bosych w Krakowie.

Wezwanie to brzmi dosłownie tak:

L. 23. D.

Do Wielebnej Panny Przełożonej klasztoru PP. Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie.

Według zdania Dyrekcyi szpitalu św. Łazarza i św. Ducha, przełożonngo wysokiemu c. k. Prezydyum Namiestnictwa, cierpi zakonnica Barbara Ubrykówna na zupełne pomięszanie umysłu i jest nieuleczoną. Chora ta potrzebuje zdaniem Dyrekcyi pewnej i ciągłej opieki, jaką nietylko w każdym zakładzie dla tego rodzaju chorób, ale także po za zakładem przy dobrych chęciach mieć może. Gdy klasztor PP. Karmelitanek do jej utrzymania a zatem także do ponoszenia owych kosztów jest obowiązany, które z powodu koniecznego jej umieszczenia w zakładzie obłąkanych wynikną, zachodzi przeto potrzeba stałego umieszczenia zakonnicy Barbary Ubrykównej w takim zakładzie a względnie pozostawienia jej w szpitalu św. Ducha w Krakowie na koszta konwentu. Zawiadamiając o tem Wielmożną P. Przełożoną stosownie do reskryptu wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dnia 4. stycznia b. r. L. 7.638 pr. wzywam zarazem konwent do należytego i punktualnego uiszczenia przypadających kosztów, które w razie zachodzącej potrzeby drogą egzekucyi ściągnięte będą.

Kraków dnia 7. stycznia 1870 r.

C. k. Delegat Namiestnika
Bobowski w. r.

Mimowolnie nasunąć się musi pytanie, zkąd klasztor brać będzie fundusze na opędzenie tych włożonych na niego kosztów, kiedy rząd sam, zamknął mu to właśnie źródło dochodów, z którego się jeszcze ratował od przykrego niedostatku. I nie zakraważ to prawdziwie na ironię, jeżeli w takim składzie rzeczy rząd biednym zakonnicom bez żadnego zresztą z ich strony powodu grozi zaraz z góry egzekucyą? Nie chcielibyśmy przypuszczać, chociaż przypuszczenie to jest bardzo blizkie i prawdopodobne, że postępowanie takie wynika głównie z chęci dogodzenia panującemu dziś w pewnych sferach prądowi opinii, nieprzyjaźnej wszystkiemu, co tylko z instytucyami duchownemi mianowicie z zakonami jakąkolwiek ma styczność.

Dowiadujemy się, że przełożona Karmelitanek przeciwko powyższemu nakazowi zanosi rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— † Dzisiejszej nocy zmarł nagle obywatel tutejszy, członek wielu towarzystw **Franciszek Adamski**, mający lat około 80. Zmarły służył w armii napoleońskiej, przy której zdobył sobie krzyż zasługi wojskowej.

— Dziwi nas zkąd przyszła komuś fantazya napisać do *Kraju* list następujący: „Nie wiem w jakim celu i od kogo odbieram numera *Unii*. Sądzę, że się omylono, gdyż w czytanie tego pisma wcale się nie bawię. Składam je na ręce Szanownej Redakcyi. Załączam trzy numera *Unii* nie roztwieranych“ (podpis). Jest zwyczaj, iż rzeczy znalezione lub nienależnie otrzymane oddaje się na policyę albo jeżeli się wie, to temu komu należą. *Kraj* zaś nie jest ani policyą ani właścicielem *Unii*.

— *Kuryer krakowski* donosi z Sanoka o szczególnym u nas wypadku że na p. Szwejkowskiego z Ucherzec, wracającego z polowania, rzucił się orzeł skalny, zdarł mu czapkę z głowy i skaleczył, a gdy uniosłszy się ponownie chciał uderzyć szponami i dziubem, p. S. zabił drapieżnego ptaka.

— W Rzymie, jak piszą do *Dziennika pozn.* Anglik pewien, korespondent którejś gazety angielskiej, przybrawszy się w strój biskupi, łańcuch i krzyż, wcisnął się na sesye tajne soborowe i zasiadł na ławach biskupich. Udawało mu się przez trzy dni, podczas których nadzwyczaj skromnie siedział, z żadnym Biskupem nawet podczas pauzy nie rozmawiając. Jeden z Biskupów chcąc go rozerwać, przysiadł się do niego i począł rozmawiać. Zapytał go w jakiej dyecezyi jest Biskupem, na co zagadniony którąś wymienił, ale nieszczęśliwie, bo pytający znał przypadkowo Biskupa owej dyecezyi. Skończyło się na tem, że korespondenta uwięziono i wytoczono śledztwo przeciw niemu.

— Dnia 14. b. m. skradziono ze skrzynki bractwa kościelnego w Horodence 50 do 60 złr. Przypuszczają że złodziej wszedł poźno do kościoła przed samem zamknięciem i zaczaił się w kącie, a potem okradłszy skarbonę wyszedł przez dzwonnicę spuszczając się po sznurach od dzwonów.

— Gazety piszą o wielkich szkodach i przypadkach zrządzonych w Węgrzech przez wylew rzeki Cisy.

— W moc rozporządzenia ministerstwa handlu, polecono wszystkim kolejom austryackim zaopatrzyć się w **Reissa** aparat przenośny do ratowania podróżnych w razie przypadku. Bardzo to szlachetnie iż pomyślano o ratunku, lecz dobrze byłoby także, aby pomyślano o usunięciu powodów do przypadków.

— W Tarnowie mają zamiar utworzyć towarzystwo polityczne na modłę krakowskiego „Koła politycznego,“ które niczyjej wolności sumienia nie wiąże, dozwalając występować wszelkim objawom politycznym dla lepszego ich wyjaśnienia.

— W Scentecs, obok Czerniowiec, żydówka otruła dwoje swoich dzieci, a następnie siebie samą fosforem zadanym w kawie. Powodem tej zbrodni ma być rospacz z powodu ruiny mienia, gdyż jej męża zrabowano do szczętu w podróży do Rosyi.

— W tym roku i w Krakowie Rusini tamże zamieszkali obchodzili święto Jordanu. Ks. Czerlunczakiewicz święcił wodę wiślaną pod zamkiem. Biedną Wisłę naszą, którą święcą schizmatycy w Warszawie, uświęcił przynajmniej w Krakowie kapłan katolik.

— Wystawa sztuk pięknych w Krakowie otwartą będzie 15. marca r. b.

— Gdyby się sprzęgło wszystkie wagony i lokomotywy europejskich kolei żelaznych, to szereg ten sięgałby od Paryża do Petersburga. Wozów osobowych jest 400 000, towarowych 500.000. Mostów pod kolejami 62.000. Tunelów 34 mil. Szyny mają 150 milionów cetnarów żelaza. Węgla wypala się rocznie 80.000 cetn. Suma długości dróg wynosi 70.718 mil. Kurs roczny wynosi 60 milionów mil.

— Na żądanie namiestnictwa czeskiego, zwiększono liczbę żandarmów o 200 ludzi, oczywiście w celach polityki państwa. My tu w Galicyi bolejemy nad tem, iż nie możemy się doprosić o tyle przynajmniej żandarmów ile ich było w 1863, aby nas i nasze mienie strzegli od zbójów i złodziei. Dziwnie wygląda oszczędzanie wydatków na kilkaset zawsze użytecznych i niezbędnych żandarmów, w obec rozrzutności na statysięcy, rzadko kiedy potrzebnych, wojsk stojących.

— Koszta pomnika na cześć stuletniej walki Polski, w Rapperswylu, i założenia tamże muzeum, wynosić będą 17.000 franków.

Zapowiedziany wniosek mniejszości co do zmiany projektu adresu, wypracowanego w komisyi adresowej Izby deputowanych brzmi:

„Podpisani wnoszą następujące zmiany projektu komisyi adresowej:

Zamiast ustępu 5go zamienić:

Podzielamy ubolewanie W. C. Mości, że to dzieło konstytucyjne nie sprowadziło wszechstronnego zadowolenia, i że nawet nie wszędzie zrobiono użytek z najważniejszego prawa konstytucyjnego, z prawa reprezentacyi. Winniśmy jednak wyrazić głębokie nasze przekonanie, że zmiany ustaw prawomocnie istniejących, nastąpić mogą tylko na drodze konstytucyą przepisanej:

Zamiast ustępów 6, 7, 8 i 9 następujące zamieścić ustępy:

Nie ukrywamy wcale faktu, że wobec dążności pojedyńczych krajów i szczepów do rozszerzenia samorządu krajów, zmiany w istniejącej konstytucyi w tym kierunku okażą się pożądanemi; podzielamy jednak w zupełności przekonanie wypowiedziane w mowie tronowej, że forma naszej konstytucyi daje wszelkim życzeniom i zopatrywaniom względnie dalszego ich rozwoju sposobność do zyskania sobie uznania.

Izba poselska wypowiada swoją gotowość wzięcia pod dojrzałą rozwagę odnośnych wniosków, które czy to jako pzzedłożenie rządowe, czy to na drodze legajnej postawione w Izbie pod obrady przyjdą i przyzwolić na wszelkie takie zmiany w konstytucyi, któreby zdolne były zapewnić pokój i zgodę pomiędzy ludami Austryi i stworzyć zadawalniający stan w państwie.

Tak przy tem, jak i przy podnoszeniu różnych zapatrywań i życzeń względnie dalszego rozwoju konstytucyi Izba poselska będzie zawsze pamiętała na wskazane w mowie tronowej granice z jednej strony siły państwa na wewnątrz i jednolitej jego potęgi na zewnątrz, z drugiej strony konstytucyjnie zapewnionej samodzielności istniejących królestw i krajów.

Zamiast ustępów 10 i 11 zamieści:

Izba poselska spodziewa się ze rząd natchniony życzeniem zadawalniającego porozumienia z wszystkiemi ludami Anstryi, będzie się starał takowe ułatwić, aby rozwiązanie istnieiących rozterek na drodze konstytucyjnej umozebnić i pospieszyć.

Zamiast ustępu 12 wypada zamieścić:

Wasza Ces. Mosci! Zaprowadzając konstytucyjcą formę państwa w Austryi, raczyłeś W. C Mość oświadczyć, że ehcesz wspomnienia, zapatrywania i rozszerzenia prawie wszystkich krajów i ludów połączyć na drodze pojednawczej z rzeczywistemi potrzebami monarchii.

Głęboko wryły się te słowa w serce każdego obywatela austryackiego Wskazują one i nam drogę dla naszego działania konstytucyjnego.

Przystępujemy przeto z pełną otuchą do wywiązania się z naszego zadania, żywiąc przekonanie, że na tej drodze spotkamy się z gorącem uczuciem obowiązku dla pomyślności i sławy państwa, nawet w tych, którzy dzisiaj jeszcze odmawiają podstawom konstytucyi rzeczywistego uznania — w tej nadziei, że na tej drodze porozumienie z wszystkiemi ludami Austryi będzie osiągnięte.

Niech Bóg strzeże Austryę i niech Bóg błogosławi i strzeże W. C. Mość.

Grocholski, sprawozdawca mniejszości.

Kraiński. *Svetec.*

Przegląd polityczny.

N. Pan listem odręcznym z 15 b. m, zawiadomił ministra Plenera o dymisyi prezesa gabinetu, hr. Taaffe i ministrów hr. Potockiego i dra Bergera na powtórną ich prośbę i polecił p. Plenerowi przedłożyć wnioski celem stanowczego utworzenia ministerstwa. Do czasu decyzyi cesarskiej p. Plener prowizorycznie będzie przewodniczył w radzie ministrów i kierował wydziałem obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego; inni ministrowie pozostający również mają swoje urzędowania nadal prowadzić

Brzmienie pisma cesarskiego zdaje się wskazywać, iż nie idzie tylko o wyłączne obsadzenie wakujących tek, lecz o gruntowne zrekonstytuowanie gabinetu. Być może, iż większość sama domagała się tego, aby wyjść z trudnej sytuacyi stworzonej adwokackiem traktowaniem spraw w memoryale i bezwzględnem odrzuceniem wszelkiej myśli pojednawczej. Mówią o wejściu do gabinetu ks. Lobkowitz, który jak wiadomo przemawiał w imieniu mniejszości w Izbie panów przeciwko projektowi czysto-centralistycznego adresu. Znane są też usposobienia kanclerza, który świeżo jeszcze w liście do prezesa Izby handlowej w Reinchenbergu — zkąd kanclerz jest deputowanym — jasno postawił zasadę pojednawczej polityki Wolno więc spodziewać się, iż jeszcze w ostatnim momencie systemat rządowy ulegnie pewnym modyfikacyom.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych, poseł Grocholski uzasadnił zwięzle i dobitnie wniosek rezolucyjny, mówiąc, iż „pod względem formalnym przedkłada wniosek frakcyi Rady państwa, pod względem materyalnym zaś wniosek sejmu galicyjskiego, i idąc dalej, przedkłada życzenia i chęci całego narodu“ — Niemcy byli przygotowani na długą mowę, a krótkie przemówienie p. Grocholskiego przekonało ich, że rzeczy pójdą na seryo. Po przemówieniu centralista Skene miał rzec, jak donosi korespondent *(H) Czasu*, do Polaków: „*Das habt Ihr gescheidt gemacht*“.

Dziś miano wybrać komisyę 24 członków, która wniosek rezolucyjny rozpatrzy i sprawozdanie wygotuje. Dziś także Izba przystąpiła do dyskusyi adresowej. Przy tej sposobności posłowie polscy Czerkawski, Sawczyński i Weigel będą atakować memoryał większości ze stanowiska narodowości, historyi i prawa publicznego.

Cesarz wyjechał do Pesztu dla powitania N. Pani, która w tych dniach tam z Rzymu powraca.

Arcyksiąże Karol Ludwik udaje się przez Pragę i Drezno do Berlina, w odwiedziny dworu królewskiego.

Mowa tronowa, którą król bawarski posiedzenia sejmu otworzył, zapowiada wniesienie nowej ustawy wyborczej, kodeksu postępowania cywilnego i karnego, ustawy o nowem urządzeniu straży obywatelkiej. O stanowisku Bawaryi w kwestyi niemieckiej rzekł król, iż wszelkie obawy o niepodległość Bawaryi są płonne; gdyż wszystkie traktaty zawarte z Prusami znane są krajowi, król wierny traktatowi przymierza bronić będzie wraz z potężnym sprzymierzeńcem honoru Niemiec, a tem samem i honoru Bawaryi, gdy obowiązek do tego powoła. Jakkolwiek pragnie i spodziewa się przywrócenia łączności narodowej, wzelako przystanie tylko na takie ukonstytuowanie Niemiec, które nie będzie zagrażać niezawisłości Bawaryi. Zastrzegając dla korony i kraju prawo rozrządzania sobą, dopełnia obowiązku nie tylko względem Bawaryi, ale równie względem całych Niemiec. Państwa niemieckie wtedy tylko zapewnią sobie możność pomylnego rozwoju, gdy plemiona niemieckie same siebie nie zaprą się.

J kr. mość obiecuje dużo pięknych rzeczy, dla zadowolenia obu stron przeznaczonych kryzys ministeryalna jeszcze nie wybuchła, ale zapewne nie da długo czekać na siebie.

Ciało prawodawcze pozwoliło, 226 głosami przeciwko 34 na wytoczenie procesu Rochefortowi, za ów artykuł w *Marseillaise* wzywający do broni. Ollivier zrobił z żądania kwestyę gabinetową, gdyż Izba skłonną była do odrzucenia uwagi rządowej. Obawiano się z tego powodu demonstracyi ulicznych, tłumy zbierały się istotnie koło pałacu Ciała prawodawczego i wieczorem na bulwarach, lecz sierzanci miejscy wystarczyli do rozpędzenia zbiegowisk. Po północy silne patrole jazdy ukazały się na bulwarach.

W sprawie ks. Piotra Bonaparte słychać, że Izba oskarzeń najwyższego sądu zarzuci mu tylko nierozmyślne zabójstwo, gdyż twarz księcia nosi ślady uderzenia, a dowiedzionem jest, iż Noir i Fonvielle przybyli doń uzbrojeni. Agitacya wyzyskuje na wszelkie sposoby śmierć Noira a dzienniki radykalne eksploatują tragiczny wypadek na korzyść swych kieszeni.

Do Paryża miała nadejść nota kuryi rzymskiej, w odpowiedzi na notę ministra spraw zagranicznych do ambasadora francuzkiego w Rzymie, wyrażająca nadzieję, iż ze strony Soboru nic takiego nie zajdzie, coby mogło zamącić dobre stosunki między Stolicą Apostolską i Francyą.

Ajencya Havas rozsyła telegram, niosący jakoby na kongregacyi z 14 b. m. dziekan legatów użalał się, że Ojcowie Soboru nie dosyć strzegą tajemnicy i za długo mówią. Wiadomo wszystkim, że kongregacye Soboru są tajne, a między osobami biorącemi udział w obradach Soboru nie ma żadnego reprezentanta żadnej ajencyi telegraficznej.

Rozmaite dzienniki, a między nimi i *Dziennik Polski*, zamieściły wiadomość o zniesieniu fakultetów teologicznych na uniwersytetach włoskich, nazywając to zamachem przeciwko papizmowi. Nic dotąd tej wieści nie potwierdza. Utrudnienie w kształceniu duchowieństwa, nie byłoby zamachem przeciwko papizmowi, lecz przeciwko całej masie ludności katolickiej i cywilizacyi, mianowicie w kraju, gdzie rząd ma monopol nauczania i gdzie rząd pozabierał własność Kościoła, który niemiałby środków do utrzymania własnych zakładów naukowych.

Ostatnie wiadomości.

Presse zamieszcza telegram z Rzymu tej treści: Arcybiskup gnieznieński i inni polscy książęta Kościoła stawiają wniosek, aby skłonić króla pruskiego do wstawienia się u cesarza kosyjskiego za Kościołem katolicki. Sam Papież chce w tym duchu czynić przedstawienia w Petersburgu i starać się o wynalezienie *modus vivendi* między Polską a Rosyą. Według tej myśli duchowieństwo polskie miałoby się zrzec narodowości i poddać ogólnym przepisom katolickim, rząd rosyjski zaś dałby wolność wyznaniu katolickiemu i duchowieństwu. Stosunek między Rzymem i dworem Petersburgskim byłby utrzymywany przez radę kościelną. W Petersburgu przebywałby Nuncyusz; w Rzymie poseł rosyjski.

Korespondent rzymski *Czasu* donosi tylko o utworzeniu kółka Biskupów polskich zebranych na Soborze; korzystając z tego nowiniarze podsuwają mu zamiary wręcz przeciwne dotychczasowemu stanowisku episkopatu polskiego i tradycyom Kościoła.

Wiedeń 19 stycz. W Radzie państwa Grocholski przemawia za zaspokojeniem żądań wszystkich ludów, bez naruszenia istoty konstytucyi. Istotą konstytucyi jest jedność Austryi, a tej pragną wszystkie ludy; pojednanie jest więc łatwem. Delegaci polscy dają objad na cześć hr. Alfreda potockiego, który udaje się wkrótce na Wołyń. Postanowili także złożyć uszanowanie hr. Taaffe i Dr. Berger.

Paryż 19 stycz. Troppmann został dziś rano ścięty. Spokojność zupełna.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 18. Stycznia.

		Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	237	—	238	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		206	—	207	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%		103	—	105	—
Papierni czerlańskiej		—	—	80	—
Galic. Banku krajowego		—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	25	87	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	40	77	80
Banku hypot. galic. 6%		89	75	90	40
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	50	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	—	73	50
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	71	5	78
Dukat cesarski		5	75	5	81
Napoleondor		9	80	9	90
Półimperyał rosyjski		9	90	10	15
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	81¾	1	82¼
Srebro		120	50	121	75

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	15
Żyto	160	4	20	4	30
Pare Pszenicy	170	—	—	—	—
Pare i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	90	5	—
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	45	—	48	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 18. stycznia 1869,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 80 —. Akcye banku anglo-austr. 317 50 Anglo węg 98.—. Akcye Karola Ludw 238 75. Kolej siedmiogrodzka 167 —. Kolej południowa 250 —. Kolej alföldz. 171 —. Kolej państwowa 393 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.25 Kolej węg półn.-wsch 159.25 Kolej północna 216.—. Kolej Rudolfa 163 — Kolej węg. wschodnia 90 50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.— Losy 1864 r. 117 50. Kolej Nadcisańska 241 25.

☞ **Do dzisiejszego numeru „Unii“ dołącza się Prospekt «Sobótki.»**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.